

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 30 .
 miesięcznie — 45 .
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 50 .
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyciagnu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

Z postępem czasu.

Pan Jan, znajdując się na wsi u znajomych, pojechał za interesami do miasteczka.

Wysiadłszy z bryczki, odezwał się do stangreta.

— Poczekajcie na mnie, Wojciechu z godzinę.

Żeby wam się jednak nie nudziło, macie tu na wódkę.

— Na wódkę? — rzekł stangret — dobre to było dawniej, proszę pana.

— A dla czego teraz nie dobre?

A bo, proszę pana, szanujący się człowiek

wódki teraz nie łyka. Jeżeli już co ma pić, to tylko

koniak Szustowa.

Na progu Home-Rule'u.

Przed paru dniami parlament angielski uchwalił większością 80 głosów, że Irlandja ma się sama rządzić, zamiast, jak dotąd, podlegać we wszystkim władzy angielskiego parlamentu i ministrów. I zaiste, ciekawy a pouczający jest dla każdego społeczeństwa, nie mającego własnego bytu, ten epilog krwawych, przez kilka wieków prowadzonych walk między dwoma sąsiednimi narodami. Ciekawy jest i dla nas — nie dlatego, jakobyśmy się mogli spodziewać uzyskania kiedyś położenia podobnego do Irlandczyków — ale właśnie do poznania, jak dwa rozumne i kulturalne narody potrafią ułożyć swe wzajemne stosunki, pomimo tego, iż jeden jest zwycięzcą, drugi zwyciężonym i jeden 10 razy silniejszy i liczniejszy od drugiego.

Dodać należy, iż prawodawcy angielscy mieli przy układaniu przyszłej konstytucji irlandzkiej niemałą trudność, z powodu konieczności zagwarantowania narodowych praw Anglików, mieszkających w Irlandji, tak, aby nie mogło być mowy o ich wynarodowieniu lub choćby pokrzywdzeniu. Że to im się niezupełnie udało, tego dowodzi rewolta angielska w Ulsterze, gotowanie się tam do zbrojnej walki przeciw rządowi irlandzkim. Trzeba mieć nadzieję, że ta trudność zostanie ominięta. Tymczasem zaś istnieniem poważnej angielskiej mniejszości w Irlandji tłumaczyć sobie można te liczne punkty prawa, które stanowią gwarancję przeciwko ewentualnym irlandzkim próbom zbytowego wyodrębnienia się. Przejdźmy teraz do samego projektu.

Irlandja dostaje własny sejm i izbę wyższą. Tylko za zgodą obu tych ciał oraz namiestnika, mianowanego przez rząd angielski, prawa mogą być uchwalane. Oprócz namiestnika, może parlament postawić swe *vetó* przeciwko każdej uchwale.

Tego rodzaju zastrzeżenia uczyniłyby może gdzieindziej cały samorząd jednym wielkim złudzeniem. W Anglii napewno

tak nie będzie, a gwarancję tego może stanowić niezmiernie szeroki zakres pełnomocnictw, danych Irlandczykom, z tym jednym zastrzeżeniem, by nie niszczyli państwa i nie gnębili mieszkających na ziemi od wieków Anglików.

Otóż przedewszystkiem, chociaż namiestnik powołuje ministrów irlandzkich, czyli właściwy irlandzki rząd, ale są oni zależni od sejmu irlandzkiego w tym samym stopniu, co i ministrowie angielscy — od parlamentu. W praktyce mamy to, że ministrowie będą mianowani przez większość irlandzką.

Dalej, ważny jest zakres działania samorządu. I tu znajdujemy zaraz zasadę, jedynie racjonalną, jeżeli samorząd ma być czymś żywotnym, że do sejmu i rządu irlandzkiego należą wszystkie sprawy, dotyczące się Irlandji, a do władz centralnych — tylko wyjątki. Mianowicie, do Anglików należy armja i flota, stosunki zagraniczne, emerytury, ubezpieczenia robotników na starość, wykupno wielkich posiadłości i parcelowanie ich, policja wojskowa, pobieranie podatków i kilka mniej ważnych przedmiotów. Przytym ubezpieczenia mogą być po pewnym czasie przez Irlandję objęte, a policja wojskowa, ustanowiona ongi specjalnie do tłumienia irlandzkiego ruchu rewolucyjnego, ma być w ciągu 6 lat zniesiona. Irlandja nie ma też prawa zaprowadzać religji państwowej lub nadawać jakiegokolwiek przywileje z tytułu wyznania.

Pozatym wszystko jest w rękach Irlandczyków. Dostają oni w ten sposób administrację, poczty, wymiar sprawiedliwości, funkcje ministerjum spraw wewnętrznych, robót publicznych, oświaty, pomijając drobniejsze, zwykle udzielane sejmom atrybucje. Jest to więc zakres nie tylko daleko większy od autonomji galicyjskiej, lecz poważniejszy nawet od kroackiej.

Jeszcze lepiej poznać można wartość przyszłej autonomji, jeżeli rozpatrzyć jej budżet. Od dochodów zależą bowiem funkcje. Otóż podatki będą zbierane przez rząd centralny, który będzie je częściowo wydawał na zarezerwowane sobie czynności, zaś Irlandji dawać będzie określoną sumę, do której przybędzie pobierany autonomicznie dochód z poczty. Razem wynosić to będzie rocznie 7,700,000 funtów (około 77 milionów rubli). Ponieważ Irlandja ma trzy razy mniej mieszkańców niż Królestwo, więc dla naszych stosunków równałoby się to sumie 210 milionów rubli rocznie. Dla porównania dodajmy, że Galicja z 8 milionami mieszkańców ma rocznie wraz z deficytem 60 milionów koron (24 milionów rubli).

Co przytym charakterystyczne, to, że parlament angielski do półtora miliona funtów (15 milj. rubli), które już dziś dopłaca do administracji Irlandji (kraju, od kilkunastu lat mającego bilans bierny), postanowił dodać jeszcze pół miliona rocznie. Razem więc Anglja dawać będzie Irlandczykom, zapewne jako odškodowanie za kilka wieków wycisku i prześladowań, 2 miliony funtów (20 milionów rubli) rocznie.

Suma ta ma być zmniejszana o 50,000 funtów rocznie, aż się zredukuje do 1,800,000 funtów. A i ten deficyt, według przewidywań liberalów i socjalistów angielskich, zniknie z czasem, dzięki reformom, które tylko Irlandczycy będą mogli zaprowadzić (np. zniesienie policji wojskowej).

Tak wygląda samorząd projektowany. Daje on Irlandji zaspokojenie znacznej części jej potrzeb narodowych, a w każdym razie tyle, na ile jej siły mogą w czasach dzisiejszych rościć pretensje. Działalność Parnella i śmierć tysięcy Fenian oraz ochotników z r. 1798 przyniosła owoce.

Witkowski.

(„Goniec Wieczorny“.)

Na widowni politycznej.

Stany Zjednoczone i Meksyk.

Prezydent Wilson pod wpływem ostatnich zajęć w Meksyku, które wyczerpały już cierpliwość mocarstw europejskich, zerwał z dotychczasową polityką wyczekiwania i polecił wysłać na wody Meksyku eskadrę oceanu spokojnego.

Prasa europejska w zmianie dotychczasowego postępowania prezydenta Wilsona dopatruje się głębszych jednak przyczyn. Były już dostateczne powody do interwencji zbrojnej, wobec których zajęcie w Tampico jest drobnym lokalnym nieporozumieniem. Lecz dopiero obecnie prezydent Wilson zawiadomił członków kongresu, że, jeżeli Huerta nie spełni żądań Unji, porty Tampico i Vera Cruz będą obsadzone przez wojska Stanów Zjednoczonych.

Jakie są przyczyny, które skłoniły prezydenta Wilsona do postawienia sprawy na ostrzu miecza, niewiadomo. Przypuszczenia pojawiają się obficie, lecz które są prawdziwe, trudno dzisiaj odgadnąć. W każdym razie Stany Zjednoczone rozpoczęły niebezpieczną grę, której konsenkwenje dla nich mogą być gorsze, niż dla Meksyku. Dlatego też bardzo jest możliwe, że obecna demonstracja do wojny nie doprowadzi.

W razie bowiem oporu Huerty flota Unji może zablokować wybrzeża Meksyku, może zająć lub nawet zbombardować porty meksykańskie, lecz akcja ta bynajmniej nie doprowadzi do zamierzonego celu. Ażebym zmusić Huertę do uległości, należałoby wysłać w głąb kraju silną armię, co dla braku odpowiedniej organizacji wojskowej przedstawia dla Stanów Zjed-

noczonych bardzo poważne trudności. Zresztą i z tą armią niełatwo było podbić kraj o obszarze 2 mil. kil. kw. i 15 mil. ludności, przeważnie urodzonych żołnierzy.

W razie zaś aneksji Meksyku Stany Zjednoczone połączyłyby przeciw sobie wszystkie republiki Ameryki południowej i straciły w nich wszelkie wpływy polityczne i gospodarcze. Republiki te z natury rzeczy znalazłyby oparcie w mocarstwach europejskich i w ten sposób Stany Zjednoczone własnymi rękami zburzyłyby doktrynę Monroe'go. Prócz tego pewne obawy nasuwa stanowisko Japonii, która po cichu popiera Huertę i zaopatruje go w broń i amunicję. W razie zaplątania się Unji w wojnę z Meksykiem stanowisko Japonii przyczynić może yankesom wiele trudności.

Na tym tle różnorodnych powikłań i sprzecznych interesów zatarg Stanów Zjednoczonych z Meksykiem nabiera poważnego znaczenia i dalszy rozwój wypadków doprowadzić może do zgoła nieoczekiwanych wyników.

Z prasy rosyjskiej.

Rosja gotowa!

Zainicjonowana przez „Koeln. Ztng.“ polemika w sprawie stosunków między Rosją a Niemcami wciąż jeszcze znajduje oddźwięk na szpaltach prasy rosyjskiej. „Wilenski Wojennyj Listok“ w tych dniach zamieścił artykuł o gotowości armji rosyjskiej do boju.

„Jesteśmy gotowi. Gotowi o tyle, że każdej chwili możemy zacząć wojnę z kimkolwiek. Oczywiście nie podoba się to naszym sąsiadom Niemcom. Niedogodnie mieć obok siebie ogromnego i potężnego olbrzyma rosyjskiego, którego ciężka ręka wszystkim jest tak dobrze znana. Najdogodniej byłoby napaść na niego jaknajprędzej, teraz, dopóki nie doszedł jeszcze do tej legendowej siły, o której potem strach będzie pomyśleć. Jeszcze 5 lat i skończy się budowa nowej floty, zawisną w obłokach nasze statki powietrzne, wzrośnie w dwójnasób nasza armja, stopy złota znajdują się w skarbcu, Wojować wtedy z nami będzie szaleństwem. Niemcy zbyt dobrze to rozumieją i martwią się. Każdy dzień zwłoki rozumny jest dla nas i zgubny dla nich, każdy dzień prowadzi nas na górę a ich pod górę“.

Urzędowy organ ministerjum wojny „Russkij Inwalid“ przyłącza się w zupełności do tych poglądów swego wileńskiego kolegi.

Dziwna instytucja.

W tych dniach odbyło się w Helsingforsie doroczne zebranie akcjonariuszów nie zupełnie zwykłego towarzystwa akcyjnego. Odczytano sprawozdanie kasowe oraz protokół komisji rewizyjnej, jak to się zwykle dzieje na tego rodzaju zebraniach.

Gdy jednak przyszło do podziału zysków, wyszła na jaw różnica między towarzystwem tym, a innymi przedsiębiorstwami handlowymi. Czysty dochód za rok 1913 wyraził się w pokaznej cyfrze 900,000 marek. Z sumy tej jednak hojni akcjonariusze oddali 600,000 marek na rzecz miasta Helsingforsu, 280,000 do rozporządzenia sejmiku finlandzkiego, na dywidendę odpisali tylko 4,000, wreszcie do kapitału zapasowego przelali 16,000 marek.

Niezwykłe owo towarzystwo akcyjne nosi nazwę: „Helsingforskie towarzystwo handlu trunkami do wypicia na miejscu i do domów“. Towarzystwa podobne istnieją w innych również miastach finlandzkich. W Finlandji prawo wyszynku jest, jak wiadomo, własnością gmin miejskich. Niektóre miasta wprowadziły u siebie zakaz handlu napojami spirytusowymi. Inne nie idą tak daleko. Licząc się z słabością ludzką, przekazują prawa wyszynku towarzystwom monopolowym, które umieją połączyć interes z filantropją. Ta ostatnia zresztą uwzględniana jest w pierwszym rzędzie. Po odliczeniu 3 do 4 procent na amortyzację cały czysty zysk, niekiedy bardzo poważny, obracany bywa na pośrednie przeciwdziałanie pijaństwu.

Towarzystwa te wychodzą z zasady następującej: jeżeli nie można już zupełnie obejść się bez wódki, należy pieniądze, stracone na nią, obrócić na cele kulturalne. Podniesienie poziomu kulturalnego to najlepszy środek walki z nadmiernym spożywaniem alkoholu. Dochód ze sprzedaży wódki obracany jest wyłącznie na cele użyteczności publicznej. Tak np. miasto Helsingfors z dochodów tych utrzymuje parki ludowe, teatr, orkiestrę, urządza kursy wieczorne, udziela zasiłków towarzystwom trzeźwości i t. d.

Ponieważ towarzystwa nie gonią za zyskiem, ustawiają dla handlu trunkami liczne ograniczenia. Nie wolno np. kupować wódki do domu miej, jak półtrzecia litrów, w restauracjach nie sprzedają wódki bez zakąski. Liczba handlowców trunkami jest ograniczona; w dni świąteczne, jarmarczne, w dni świąt ludowych dalej w czasie wyborów sejmowych i wreszcie w wigilje świąt, począwszy od godz. 2 ej pp. handel trunkami jest zupełnie wzbroniony.

Jest to t. zw. „goteburski system“ walki z pijaństwem. Finlandczyków on już jednak nie zadawała. Sejm finlandzki opracował i uchwalił projekt ustawy, zakazującej bezwarunkowo wyrobu i sprzedaży jakichkolwiek napojów spirytusowych.

Szczęśliwy kraj ta Finlandja!

Kradzież portretu Stanisława Augusta.

Przed kilku dniami ks. Michał Woroniecki został zawiadomiony przez jednego z przyjaciół arystokratów, że przybył do Warszawy jakiś handlarz obrazów i ma do sprzedania dobry istotnie portret Stanisława Augusta, pendzla Bacciarellego. Ks. Woroniecki chętnie chciał nabyć portret i wezwał handlarza do siebie.

Handlarz przedstawił portret i na życzenie księcia, który chciał zbadać jego autentyczność, pozostawił go u niego. Portret posłano do Zachęty i do Tow. Zabytków Historycznych, które w zasadzie uznały go za pracę Bacciarellego. Dziwiono się przytym, że obraz posiada pewne uszkodzenia na biejtramie, jakby był nieostrożnie wydobywany z ram.

Księżę Woroniecki umówił się z handlarzem o cenę obrazu, dał mu zadatek, a po resztę kazał się zgłosić za tydzień, który pozostawił sobie jako termin do ostatecznego ustalenia autentyczności obrazu. Wedle słów handlarza, obraz był przez niego nabyty w Bazylei.

Tymczasem w jednym z pism, wychodzących rano, ukazała się wiadomość następująca z Torunia:

Z tutejszego muzeum miejskiego skradziono portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, malowany przez Baccarelli'ego.

Portret ten podarował król swego czasu miastu. Posiada on nietylko wartość historyczną, lecz także niepoślednią wartość artystyczną. Znawczy oszacowali go na kilka tys. marek.

Złodziej otworzył zamek u drzwi do muzeum podrobionym kluczem i wyciął obraz z ram.

Magistrat miasta Torunia wyznaczył za odnalezienie sprawcy 300 mk. nagrody“.

Po przeczytaniu tej wiadomości, ks. Woroniecki natychmiast posłał telegram do Torunia, prosząc o wysłanie delegata z ramą, z której wycięto obraz, a jednocześnie dał znać policji, która zajęła się wyszukaniem handlarza złodzieja.

EDGAR ALLAN POE.

10

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Postanowiłem bądź co bądź popłynąć, a gdy się z tym zwierzył Augustowi, zaczęliśmy się wysilać na wynalezienie jakiegoś planu, któryby nam umożliwił wykonanie tego zamiaru. Przedewszystkiem wystrzegałem się mówić o podróży przy rodzicach, a ponieważ ostentacyjnie zajmowałem się moimi zwykłymi naukami, sądzono, że porzuciłem ten zamiar. Często później rozpamiętywałem moje zachowanie się w tych okolicznościach ze zdumieniem i przykrością. Ta nieskończona obłuda, której używałem w celu urzeczywistnienia mojego zamiaru, obłuda, którą przez tak długi przeciąg czasu przeniknięte były wszystkie moje słowa i uczynki, była mi znośną i usprawiedliwioną wobec siebie, tylko dzięki temu gorącemu i szczególnemu upragnieniu, z jakim patrzyłem na urzeczywistnienie moich długo wymarzonych snów o podróży.

Dla wykonania mego podstępu, musiałem naturalnie zwierzać się z wielu rzeczy Augustowi, zajętemu przez większą część dnia na Grampusie urządzeniem kabiny dla ojca i porządkowaniem spodu okrętu; wieczorem za to zawsze schodziłem się i mówiliśmy o naszych nadziejach. Wreszcie po miesiącu spędzonym w ten sposób, gdy nie mogłem wpaść na żaden projekt możliwy do wykonania, August powiedział mi, że wszystko już obmyślił.

Miałem krewnego, który mieszkał w New-Bedford, niejakiego p. Ross, u którego spędzałem od czasu do czasu dwa lub trzy tygodnie. Bryk miał wyruszyć w drogę około połowy czerwca (czerwiec 1827), postanowionym więc zostało, że na jeden lub dwa dni przed jego odplynięciem, mój ojciec otrzyma od p. Ross zwykły bilecik, zapraszający mnie na spędzenie paru tygodni z Robertem i Emilem, jego synami. August zobowiązał się zredagować ten bilecik i przysłać go. Ja miałem udawać, że jadę do New-Bedford, a następnie połączyć się z moim towarzyszem, który przygotowywał mi kryjówkę na Grampusie. Ta kryjówka, jak mnie zapewniał, miała być tak wygodnie urządzona, abym mógł spędzić w niej te dni

kilka, przez które nie miałem się ukazywać. Gdy już bryk odplynie tak daleko, aby nie mogło być mowy o powrocie, wtedy zostanie zainstalowany, i będę używał wszystkich rozkoszy kabiny; co się tyczy jego ojca, będzie się serdecznie śmiać z tego żartu. Spotkamy zapewne dość okrętów i będę mógł przez którykolwiek przestać rodzicom list objaśniający tę przygodę.

Nadszedł wreszcie czerwiec, i plan nasz dojrzał zupełnie. Bilet został napisany i wysłany, i pewnego poniedziałku zrana opuściłem dom, udając się jakoby na statek pocztowy, który miał mnie zawieźć do New-Bedford.

Tymczasem poszedłem wprost do Augusta, który na rogu ulicy czekał na mnie. Według pierwotnego planu, miałem w ukryciu oczekiwać zmierzchu i wtedy dopiero wsunąć się na bryk; ponieważ jednak gęsta mgła panowała dnia tego, postanowiliśmy nie tracić czasu na skrywanie się, August skierował się ku wybrzeżu, a ja szedłem w pewnej odległości za nim, owinięty w dużą oponczę marynarską, którą przyniósł z sobą, aby utrudnić rozpoznanie mojej osoby, w drodze do okrętu.

D. c. n.

Korespondencje.

Siedlce 18 kwietnia 1914 roku.

Istnieje tu u nas od lat 14 Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, którego ster od chwili założenia trzymała w rękach swych grupa naszych „działaczy“ narodowo-demokratycznych, kierujących instytucją w tym właśnie „duchu“ Złośliwi nazywali Tow. Wzajemn. Kredytu towarzystwem wzajemnej adoracji, ale nazywali tylko po cichu, żeby nie dotknąć panów kierowników i nie ucierpieć z tego powodu na kredycie.

Obok takiego „politycznego“ zabarwienia nasz Wzajemny Kredyt wprowadził jeszcze dziwny w instytucji finansowej podział członków na żydów i nie-żydów. Nie chodziło zarządowi o to, czy dany członek jest odpowiedzialnym, czy nie — rasa rozstrzygała tu o wysokości proc. od dyskonta weksli, o łatwości lub trudności otrzymania kredytu, o prędkim lub powolnym załatwieniu sprawy i t. d.

Członkowie Towarzystwa — żydzi, wobec takiej nierównej miary, jaką stosowano do nich, postanowili dołożyć wszelkich starań, aby usunąć niepożądany dla siebie zarząd. Jako znani ze swej solidarności, jak jeden mąż stawali się w dniu ogólnego zebrania, 8 b. m. Do nich też przyłączyła się duża część polaków, równie jak oni niezadowolona z dotychczasowego kierownictwa instytucją, która względy finansowe, a nie inne, powinna mieć przedewszystkiem na celu.

Wybory powołały do zarządu pp. redaktora Michałowskiego i prezydenta Siedlec Zdan-
skiego.

Rzecz prosta, że ci, którzy od 14 lat wymachiwali endecką batutą we Wzajemnym Kredycie, teraz poczuli się nagle nieswojo. Zdezonizowani królowie i ich świta podnieśli lament „utrapiionych ojców“: Horrendum! Żydzi narzucili nam swą wolę! Dwuch Jagiełłów będzie rządzić Wzajemnym Kredytem! A cóż my?... Mamy być teraz poza nasawlasem?!

I robi się w mieście wielka „jude-heca“, padają łzy i gromy, jak zwykle wtedy, kiedy zaczyna się zachód słońca endeckiego.

X.

W pościgu za Danielem.

We wsi Wola Więciierzowa pod Tomaszowem rawskim policja tomaszowska i brzezińska, poszukająca bandy Daniela Szeffera, spotkała dwóch podejrzanych ludzi w strojach myśliwych z fuzjami, przewieszonymi przez ramię. Osoby te, ujrawszy zbliżający się do nich, wzmocniony oddział policji, wydobyli z zanzadza „mauzerki“ i zaczęli strzelać do policji. Ta się odstrzeliwała. Prawie całą godzinę trwała strzelanina. Z okolicy całej zjawilo się mnóstwo policji i kozaków, biorących udział w obławie. Bandyty, mimo, że już byli ranni, nie chcieli się poddać i wciąż strzelali.

Wreszcie udało się obu rannych bandytów ująć, poczym pod silnym konwojem odesłano ich do szpitala w Tomaszowie. Tutaj okazało się, że są to znani bandyci Minoga i Małeckie. Ten ostatni uciekł z ciężkich robót. W przeciągu ostatniego czasu dokonali oni wiele napadów bandyckich. Bandyta Minoga zmarł wieczorem w szpitalu. Stan Małeckiego jest beznadziejny. Przy obydwu bandytach znaleziono różną broń i mnóstwo naboików.

Rewizje i obławy trwają w dalszym ciągu.

Z Piotrkowa donoszą, iż zarządzona w dniu wczorajszym olbrzymia obława w celu ujęcia „Daniela“ nie dała pożądanego rezultatu. Sześć oddziałów lotnych, które wyruszyły jednocześnie z różnych miejscowości, związując coraz bardziej koło, spotkały się, lecz Daniela i jego towarzysza nie wykryto. Jutro wyruszą nowa obława z udziałem znacznej liczby wojska. Cała gubernja jest pod wrażeniem bezkarnych zbrodni Daniela. Wiadomość o tym zaalarmowała nawet opinię zagraniczną i z Berlina przybyło do Piotrkowa dwóch korespondentów gazet niemieckich.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. W sobotę na przedstawieniu dla uczącej się młodzieży ukaże się świetna komedia Moliera „Chory z urojenia“ z p. Justianem w roli tytułowej.

— W niedzielę beneficis utalentowanej artystki naszej sceny p. Edmundy Urbańskiej, która talentem i pracą zdobyła sobie uznanie Lublina. Niektóre kreacje artystki, jak Klarcia w „Cygankach warszawskich“ i Rusałka w „Dzwonie zatopionym“ zostaną na długo w pamięci teatralnej publiczności. Artystka wybrała na swoje imienniki teatralne świetną sztukę Kisielewskiego „Karykaty“, w której wykona rolę Zośki. Partnerem jej będzie reżyser Borowski, który rolę Relskiego zalicza do najlepszych w swoim repertuarze.

Awanse. Wice-gubernator lubelski Sieleckij zarządzający Izba Skarbową Orłów awansowali na rzeczywistych radców stanu.

Z Tow. Higienicznego. Przypominamy, że dzisiaj o godz. 6-ej po południu odbędzie się we własnym lokalu ogólne doroczne zebranie członków Lubelskiego Oddziału Tow. Higienicznego. Uchwaly tego zebrania, jako zwołanego w drugim terminie, będą prawomocne bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny zebrania podaliśmy w jednym z poprzednich numerów.

Z T-wa Krajoznawczego. W niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie się wycieczka piesza (7 w. od Lublina) do Dąbrowicy, dawnej rezydencji Firlejów. Składki wynoszą dla młodzieży 5 k., dla członków 10 kop., dla nieczłonków 15 kop. Zapisy i składki przyjmuje oddział T-wa (Krakowskie Przedmieście 58 m. 10) codziennie od czwartku 21 b. m. do soboty 25 włącznie od 6—7 po południu.

W „Oazie“ na dochód Lub. oddziału Towarzystwa Ochrony Kobiet odbędą się przedstawienia we czwartek t. j. dn. 23 b. m. Kine-
matograf „Oaza“ poświęca dość często przedstawienia naszym instytucjom społecznym.

Informacje o nowych lokalach. W okresie poszukiwania mieszkań bardzo na czasie będzie inicjatywa właściciela kantoru przewozowego p. Mińskiego, który zakłada biuro pośredniczące w wynajmowaniu lokali. Ma ono mianowicie udzielać zgłaszającym się informacji o wolnych mieszkaniach, pobierając za to pewne wynagrodzenie. Od ścisłości i ilości tych informacji oraz przystępnej ich ceny zależeć będzie, czy tego rodzaju biuro, mogące w zasadzie zaoszczędzić wielu kłopotów i trudów, odda należyta usługę ludności lubelskiej.

Złość i denuncjacja „Chołmskiej Rusi“. W końcu marca odbywały się wybory kandydatów na opróżnione starowisko sędziego gminnego III okr. powiatu Bialskiego. Wybrano z czterech gmin, wchodzących do tego okręgu, następujących kandydatów: z gm. Połoski — włóścianina prawosł. Romaniuka, z gm. Kostomłoty — włoś. prawosł. Tracia z gm. Kobyłany — obywatela katolika Łaszkiwicza i z gm. Kodeń również katolika mieszczanina Starżyńskiego. Taki wynik wybór doprowadził do pasji „Chołmską Rus“; pisze to pisemko, że „rosjanie byli pewni, że z chwilą oddzielenia Chełmszczyzny na stanowiska społeczne będą zatwierdzani wyłącznie rosjanie“. A dalej dopuszcza się ono następujących insynuacji: „Powiadają, że ten obywatel Łaszkiwicz, wyróżniający się specjalnym oddaniem się „rodakom“ i rzymskiemu katolicyzmowi, ma największe szanse zatwierdzenia na stanowisko sędziego. Podtrzymują go Dymsza i gminny sędzia pow. Bialskiego, obywatel Sobolewski“. Na potwierdzenie swej opinii o p. Łaszkiwiczu przytacza „Chołm. Rus“ następujący fakt: „Podczas nabożeństwa żałobnego po zmarłym sędzi Iwa niuku w cerkwi Kobyłańskiej, p. Łaszkiwicz przez cały czas stał za ogrodzeniem cerkiewnym, choć był dobrym jego znajomym“. Rze-
czywiście, co za niezachwiany argument!

Napływowi mieszkańcy Chełma. Od pewnego czasu nad Chełmem unoszą się od rana do wieczora całe chmary kawek, które niemiłosiernie krzyczą i zanieczyszczają miasto. Podobno mieszkańcy niektórych ulic doprowadzeni wprost są do rozpacz przez tych nieoczekiwanych w nowym mieście gubernjalnym gości. Z tego powodu „Chołmską Rus“ proponuje, aby „wysiedlić z Chełma tych napływowych mieszkańców do miejsca ich stałego zamieszkania“

Ostatnie wiadomości.

CZY BĘDZIE WOJNA?

Nowy Jork. Przedstawiciel rządu angielskiego w Meksyku, Carden, czyni usiłowania, aby nakłonić Huertę do ustępstw. Krążą pogłoski, że wogóle wpływy europejskie zdołały już w części sprowadzić zmianę usposobień, wskutek czego perspektywy wybuchu wojny nie są obecnie tak groźne, jak się jeszcze wczoraj wydawało.

Donoszą także, że generałowie powstańcy w Meksyku postanowili nie pomagać Huercie w razie wybuchu wojny ze Stanami przynajmniej dopóty, dopóki zajęte przez nich okręgi nie by-
łyby atakowane przez wojsko amerykańskie,

ZDROWIE FRANCISZKA JÓZEFA.

Paryż. Wczoraj o godz. 10 wieczorem rozeszła się tu pogłoska o śmierci cesarza Franciszka Józefa, chorującego na katar, wywołując w całym mieście wielkie wrażenie. Lokale redakcyjne były obleżone przez tłumy, spragnione bliższych informacji. Niebawem nadeszły z Wiednia wiadomości uspakajające. Mimo biuletynów uspakajających, zapatrują się tutaj na stan zdrowia cesarza bardzo pesymistycznie. Cały świat — piszą dzienniki — z przerażeniem patrzy na Wiedeń, cesarz Franciszek Józef bowiem był najpotężniejszą ostoją pokoju międzynarodowego. W razie jego śmierci nastąpić musi w najbliższym czasie załatwienie całego szeregu zagadnień międzynarodowych; wywołać to może wojnę światową, co za życia cesarza Franciszka Józefa stać się nie mogło.

NIE BĘDZIE STRAJKU.

Mediolan. Podczas głosowania przedstawicieli syndykatu kolejowego, 7 głosów padło za strajkiem i 7 przeciw strajkowi. Wobec tego wniosek w sprawie strajku powszechnego uważać można za odrzucony.

TESTAMENT KOPPA.

Wrocław. Otwarto tu testament kardynała Koppa. Okazuje się, że zostawił on 7 milj. marek majątku osobistego. Główną spadkobierczynią jest kapituła wrocławska. Poza tym testament zawiera legaty dla 250 urzędników.

Żołądkowo chorym w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskażę skuteczny środek domowy. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi.

Niech moje pióro choć nieudolne, opiszę dobroczynne skutki „Biolu-Laslej“.

Miałem przyjemność osobiście podziękować Panu, ale obecnie niech moje pióro choć nieudolne jeszcze raz wyrazi całą wdzięczność, jaką czuje moje serce. Zawdzięczając właściwościom leczniczym Biolu-Laslej, odżyłem i zupełnie zmieniłem się. Niech dobry Bóg pozwoli Panu rozpowszechnić cudowny środek i życzę Panu, żeby każdy używający go, odzywał się „o nim tak, jak ja to czynię obecnie.

Z szacunkiem S. K. Danti.

Jeżeli kto cierpi na ogólną lub płciową niemoc, bóle głowy, na bezsenność, małokrwistość, onanizm z jego skutkami, na słabą pamięć, jako następstwo chorób wenerycznych, jeżeli ktoś jest zdenerwowany, przemęczony, należy nabyć w aptece pudełko „Biolu“, ale tylko „Biolu-Laslej“, a rezultat będzie takiż sam, jak u p. Danti. „Biol-Laslej“ jest jedynym nieszkodliwym środkiem przeciwko neurastenji. Z zapytaniami można się zwracać do głównej poczty w Petersburgu: prywatna skrzynka pocztowa № 371.

BIOMALZ.

Nerwowość, rozdrażnienie, bezsenność, znużenie, bóle i zawroty głowy, występują na gruncie przemęczenia lub złego odżywiania. Aby uzdrowić rozstrojony system nerwowy, należy dać nerwom i całemu organizmowi racjonalne odżywianie. Sen wróci, rozdrażnienie zniknie, bóle i zawroty głowy miną, zdolność do pracy podwoi się, a siły wzmożą, jeśli będziecie przyjmowali 3—4 razy dziennie otrzymywany z wyborowego siodu i zawierający żelazo (dla krwi i mięśni) fosfor i wapno, dla kości, nerwów i mózgu) produkt odżywczy

• B I O M A L Z

Br. Paterman, Teltow, Berlin.

Skład „Biomalzu“ poręcza za jego działanie. Przystawiany całkowicie przez krew, rozprawdza on swe odżywcze, wzmacniające pierwiastki po całym organizmie. Skuteczność „Biomalzu“ dowiedziona jest naukowo. W aptekach i skład. aptecz. blaszanki po rb. 1.50 i 85 kop. z żelazem lub wapnem rb. 1.80 i rb. 1. Literaturę wysyła T-wo „AUTOSIL“, Berlin i Wilno.

Rozmaitości.

Największe miasto na świecie.

Ameryka ma upodobanie do rozmiarów olbrzymich. Jeśli Nowy York budował naprzód domy o 14 piętrach, a dziś wznosi je na 40 a nawet 52 pięter, to nie tyle dla istotnego braku miejsca na powierzchni ziemi, ile dla sławy posiadania najwyższych domów na świecie.

W pewnym towarzystwie była mowa o katedrze medjołańskiej, obecny przytym miljarder z Nowego Yorku, butnie się odezwał:

—Wielkie rzeczy! My mamy kilkadziesiąt domów wyższych od tej katedry.

Tak, oni muszą mieć wszystko — największe.

Od lat wielu byli niepokieszeni. Mieli wprawdzie—najdłuższy most, największe hotele, najzbytówniejsze i najmarnotrawniejsze kobiety, najbogatszych mężczyzn, ale Nowy York nie był największym miastem na świecie. I tym chcieli się pochlubić. Prezes nowojorskiego urzędu sanitarnego mr. Guilfay, stwierdził ofjejalnie, że w dniu 1-ym lipca 1913 r. Nowy York liczył 5,476,966 mieszkańców. A największe miasto na świecie, Londyn, posiada zaledwie 4,521,685 głów...

Powód do uciechy był wyraźny. Z Londynem jednak sprawa nie łatwa. Być metropolją świata — tego zaszczytu nie ustąpi. Więc pisma londyńskie wykazały, że mr. Guilfay—przeliczył się, że podał cyfrę mieszkańców „większego” Nowego Yorku, włączając do niej cyfrę mieszkańców całego Long Island, którego stolicą jest Broklin, liczący sam z górą milion mieszkańców. Wymieniając zaś cyfrę głów w Londynie przytoczył tylko Londyn — administracyjny, nie zaś Większy Londyn. Z tą samą słuszością możnaby twierdzić, że Wiedeń jest większy od Berlina, gdyby się nie wzięło w rachubę zespolonych z nim ściśle, lecz autonomicznych przedmieść, jak: Charlottenburg, Tiedeman, Gross-Lichtenfalde, Rixdorf i td. Właściwie istnieją trzy Londyny: Central Londyn, County of London i Greater London, włączone są doń wszystkie przedmieścia: Acton, Toltencham, Westham, Eastham, Ilfond, Hampstead i td. A w dniu 1-ym lutego, cały ten obszar liczył 7,411,885 mieszkańców, czyli prawie o dwa miliony więcej niż Nowy York z Brooklinem. Więc tymczasem obywatele Nowego Yorku winni się uzbroić w cierpliwość. Że nie na długo, rokuje im to szybki przyrost ludności. W r. 1,801 Nowy York liczył zaledwie 50,000 m., gdy Londyn miał już wtedy milion, do tej cyfry Nowy York przed laty czterdziestu doszedł. W okresie szybszym zapewne — prześcignie metropolje, która dziś nie pozwala mu zasypać na laurach.

DOSKONAŁE
PAPIEROSY „Rekord”
10 sztuk 6 kop.

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego

Lubelskiej Fabryki Portland - Cementu „FIRLEY”

ma zaszczyt zawiadomić PP. Akcjonariuszów, że wobec nie przybycia wymaganej ilości akcjonariuszów w pierwszym terminie, powtórne Ogólne Zebranie akcjonariuszów, stosownie do treści poprzedniego ogłoszenia, odbędzie się w dniu 12|25 Kwietnia r. b. o godz. 8 wieczorem w Warszawie przy ul. Włodzimierskiej № 3/5 w lokalu Stowarzyszenia Techników i będzie prawomocne do decydowania wszystkich spraw, wymienionych w porządku dziennym pierwszego niedoszedłego do skutku Ogólnego Zebrania, bez względu na liczbę akcji, reprezentowanych przez przybyłych na nie akcjonariuszów.

Dyrekcja

Lubelskiego T-stwa Kredytowego Miejskiego

podaje do wiadomości, że na zasadzie § 73 Ustawy Towarzystwa, w myśl postanowienia Komitetu Nadzorczego i Dyrekcji, w dniu 14|27 kwietnia r. b. o godz. 6 i pół wieczorem odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej, w gmachu teatralnym pod № 172f, przy ulicy Namiestnikowskiej, zwyczajne ogólne zebranie Członków Lubelskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Przedmiotem obrad będzie:

1. Wybór Przewodniczącego na zebraniu.
2. Zatwierdzenie przepisów porządkowych.
3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Dyrekcji za upłyniony rok finansowy, t. j. od dnia 19 grudnia 1912 roku (1 stycznia 1913 r.) do 18|31 grudnia 1913 r., jako też decyzja, w przedmiocie przeznaczenia przewyżki dochodów nad rozchodami, oraz wnioski Władz Towarzystwa, kwestji tej dotyczącej.
4. Zatwierdzenie etatu wydatków na czas od 19 grudnia 1913 r. (1 stycznia 1914 r.) do 18|31 grudnia 1914 r.
5. Wybór jednego Dyrektora.
6. Wybór jednego zastępcy Dyrektora.
7. Wybór trzech Członków Komitetu Nadzorczego.

Członkowie Towarzystwa, pragnący uczestniczyć w zebraniu, otrzymują od Dyrekcji imienne bilety wejścia, za małoletnich, bezwłasnowolnych i wogóle za osoby pozostające pod opieką, prawo głosu służy ich opiekunom. Bilety wejścia na ogólne zebranie wydawane będą od dnia 8|21 kwietnia r. b. w biurze Dyrekcji w godzinach od 11 rano do 2-jej popołudniu, oprócz dni świątecznych.

Wobec zwiększenia się liczby stowarzyszonych i niemożności punktualnego otwarcia Zebrania Ogólnego przy jednoczesnym formowaniu listy obecności—pożądanym jest, ażeby osoby pragnące uczestniczyć w tymże Zebraniu, korzystały z pozostawionego im kilkodniowego terminu dla załatwienia przedwstępnych formalności i nie odkładały takowych do ostatniej chwili.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.